Przegląd powszechny

Niwa

Tygodnik

Nr. 29. DNIA 24 LIPCA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Dość!

Ostatnie dwa wyroki o których jest mowa w tej „Niwie" (patrz artykuł „Trucizna działa") winny wstrząsnąć sumieniami obywateli i zmusić ich do zdecydowanej walki z krwawą prasą. Objektywny przewód sądowy stwierdził zabójcze działanie trucizny, którą bezkarnie fabrykują i rozpowszechniają pozbawieni elementarnego poczucia odpowiedzialności pismacy, wydawcy i ich współpracownicy i sprzymierzeńcy.

Nie trzeba być zresztą ani psychjatrą, kryminologiem, wychowawcą, duszpasterzem, aby zrozumieć potworne skutki działania trucizny, zamkniętej w opisach zbrodni, spowiedziach przestępców, podobiznach fotograficznych kryminalistów. Ze szmat „Tajnego Detektywa" spływa jakowaś potworna sugestja, która deprawuje wrażliwe lub chore dusze, zmusza wprost do naśladowania, hypnotyzuje. A jeśli uświadomimy sobie, że ta krwawa prasa jest lekturą dorastającej młodzieży, jedynym częstokroć pokarmem intelektualnym dla bezrobotnej gromady, wtedy w słowniku naszym nie znajdujemy dość ostrych słów na potępienie tej wciskającej się wszędzie propagandy zbrodni, tego złodziejskiego uniwersytetu latającego.

I gdzie tu logika? Prawo, które karze handlarza narkotyków, które za więzienną kratą trzyma małego depravatora, toleruje istnienie wielkich koncernów fabrykujących truciznę całemi tonnami, obojętnem okiem przypatruje się najbardziej wywrotowej działalności tych, którzy zabijają i duszę i ciało narodu.

Nie pomogą tłomaczenia, że podobna krwawa prasa istnieje zagranicą, że w pewnych wypadkach oddaje ona usługi policji. Narody, które tolerując podobną prasę, popełniają zabójstwo dobrowolne nie są i nie będą dla nas wzorem, a nawet największe usługi oddane poszczególnym organom policyjnym, nie wyrównają nigdy krzywd moralnych i materjalnych, jakie lektura krwawej prasy wywołała.

Próżnym byłby apel, odwoływanie się do zarozumiałych sofistów redaktorów i wydawców, współpracowników i protektorów krwawej prasy. Dusze ich poszły w niewolę mamony, dumni są ze swych pałaców prasowych, mandatów poselskich, urzędów, tytułów, wszechwładzy. Może kiedyś, oby jaknajprędzej, gdy przed oczyma ich duszy staną cienie wychowanków ich krwawej pedagogji, może zrozumieją wtedy wielkość swoich przewin i w ciszy usłyszą straszne słowa, które niegdyś słodkie Zbawicielowe usta wyszeptały, słowa o kamieniu młyńskim, zawieszonym na szyi deprawatora, może...

Społeczeństwu bezczynnie nie wolno czekać na ową duchową przemianę, winno, ono, instynktem samozachowawczem wiedzione, wypowiedzieć walkę na śmierć i życie trucicielom, walkę jaką wypowiada się epidemji, najeźdzcom, okupantom, klęskom żywiołowym i gospodarczym. Ta walka nie może być tylko protestem, potopem rezolucyj, nie. Trzeba wyzyskać wszystkie możliwości jakie dają prawo, wolność koalicji i propagandy. Od piętnowania, bojkotu potentantów zbrodniczej prasy aż do walki z każdą placówką, która truciznę w najmiejszem nawet ośrodku rodziela, od uchwalenia i wcielania w życie ustaw, paraliżujących działalność tych największych szkodników społecznych, aż do wyzyskanią każdej możności zlikwidowania wpływów trucicieli. Zapomnijmy o fałszywem syntymentaliźmie, o pobłażaniu dla tych, którzy szerzą zło... dla chleba. Niech staną do innej, szlachetnej pracy, w przeciwnym razie musielibyśmy pozwolić „pracować dla chleba", wszystkiem handlarzom żywego towaru, przemytnikom narkotyków, uwodzicielom i t. p.

Dość fałszywej tolerancji zła, dość siejby zatrutych ziarn, nie wolno zwlekać ani minuty. Otrzymaliśmy groźne memento: szubienicę na której zawisł morderca z pod Rybnika i więzienną celę, w której został zamknięty cichy niegdyś i dobry młodzian...

Dość — każdy dzień zwłoki zwiększa plony krwawej siejby, rozzuchwala pismaków deprawujących dusze ludzkie.

Do walki! Wszyscy na front.

Klemens Jędrzejewski.

Katolicyzm i hitleryzm w Niemczech.

Naogół może się dzisiaj wydawać, że zatarg między katolickiem Centrum niemieckiem a obozem Hitlera jest stanowczy i głęboki, skoro tak stanowczo zarysowała się rozbieżność i skoro pod naporem hitleryzmu upadł 31-go maja r. b. rząd kanclerza Bruening'a. Pogląd taki byłby niezupełnie słuszny. Istnieją w świecie katolickim niemieckim i zaznaczają się od kilku lat dwa prądy wobec germańskiego nacjonalizmu hitlerowskiego, jeden, wyrażający się w piśmie monachijskiem (Allgemeine Rundschau) ujemnie o pogańskich pierwiastkach tego ruchu, a drugi, natarczywie lgnący ku niemu w bardzo rozpowszechnionym tygodniku wiedeńsko - ratysbońskim (Schoenere Zukunft) i doszukujący się w nim rysów dodatnich i ujmujących. Nawet starcie Bruening - Hitler nie wprowadziło tu jednolitości poglądu.

Dobitnym wyrazem tego rozdwojenia poglądów na hitleryzm wśród katolików niemieckich jest (w zeszytach Schoenere Zukunft z maja r. b.) szkic, w którym znany filozof-dziennikarz niemieckiego katolicyzmu prof. Hans Eibl roztrząsając nauki, wynikające z wzrostu hitleryzmu (p. t. Lehren aus dem Aufstiege des Nationalsozialismus), nie szczędzi barw białych i świateł różowych w przedstawieniu tego ruchu, a czarnych dla jego przeciwników.

Prof. Hans Eibl podejmuje dzieło wybielania hitleryzmu przez przedstawianie go jako rycerza, walczącego ze smokiem naszych czasów, jakim jest... traktat wersalski.

„...Narodowy socjalizm Hitlera przedstawia instynktowną i potężną reakcję narodu przeciw Wersalowi, która będzie wzrastała, póki ten wampir ssał będzie dalej życie niemieckie... Obecny układ rzeczy w Europie jest zbrodnią i opiera się na kłamstwie oraz na traktacie prawnie nie istniejącym. Wersal jest morderstwem w nieprzerwanym ciągu. Wersal to duch ciemności. Królestwo szatana ma dzisiaj dwa bieguny: Moskwę i Wersal. Trzeba temu kłamstwu istotnemu, które jest u podstaw traktatu, odebrać wiatr z żagli... Potrzebny jest ten ruch narodu, który powstanie i zawoła tak głośno, że wszyscy będziemy musieli usłyszeć: dość traktatów zbrodniczych, które nas zabijają, chcemy żyć..."

Oto znalezione uzasadnienie. Traktat wersalski jest zły. Hitleryzm zwalcza traktat wersalski. Więc hitleryzm jest dobry. Uproszczenie sprawy jest rozbrajające.

Z tem uderzeniem w traktat wersalski idzie też w parze nieprzebierające ani w pomysłach ani w wyrażeniach złorzeczenie Francji i jej katolikom.

„—...We Francji wysilają się na uzyskanie beatyfikacji dwojga dzieci francuskich (mowa tu zapewne o Guy de Fontqallend i Anne de Guigné), a większe zdobyto zasługi dla Królestwa Bożego, gdyby wzbudzono ruch, skierowany ku zwalczaniu kłamstwa Wersalu i rozbiciu w puch traktatu, który jest jednym ciągiem morderstwa (ein fortgesetzter Mord). Tak jest, nazwa morderstwa jest słuszna. Dzisiaj w Niemczech widzimy jak podnosi się w ruchu hitlerowskim pod dwadzieścia miljonów Niemców, którzy wedle rachuby francuskiej, są zbędni na ziemi. Te miljony nie chcą zemrzeć i nie są skłonne dać się głodzić i wyrżnąć dla większej sławy i większego bezpieczeństwa Francji i Afryki..."

Prof. Eibl zapuszcza się tak daleko, że przeciwstawia protestanckiego arcybiskupa Söderblom'a, który zabrał głos przeciw okupacji zagłębia Ruhr'y, kardynałowi Mercier, jako wrogowi Niemiec.

To są podstawy rozumowania prof. Eibl'a. O tem, że Niemcy wybrali się w lecie 1914 r., na zdobywczą wyprawę wojenną, że ją prowadzili okrutnie i zbrodniczo, że ich pokój byłby ujarzmieniem wolnych narodów, prof. Eibl jakoś nic nie wie. Wie tylko, że spokojnemu i bogobojnemu narodowi niemieckiemu narzucono traktat wersalski. Cała wina po stronie tych, którzy nie dali się podbić Niemcom, jak Francja, lub uwolnić się z pod ich jarzma, jak Polska.

I na tych podstawach, które w rzeczywistości są całkowitemi bezdrożami, oskarża prof. Eibl katolików niemieckich o zbytnią pojednawczość.

„—... Pragnąłbym był usłyszeć już dużo wcześniej wołających w przystępie stanowczości: Bóg tak chce, walka przeciw kłamstwu i zbrodni Wersalu jest częścią walki o Królestwo Boże. Niestety jednak mało ten głos słychać!..."

Niesprawiedliwi są znalezieni i napiętnowani: to katolicy francuscy a poczęści nawet niemieccy.

A któż jest sprawiedliwy?

Ruch Hitlera.

Prof. Eibl dostrzega w hitleryźmie cztery rysy następujące:

1. Powszechność wśród Niemców w Rzeszy i poza Rzeszą, bo w Austrji czy w Czechosłowacji są wśród Niemców również hitlerowcy.
2. Młodość i wciągnięcie młodzieży.
3. Zmiana umysłowości niemieckiej, dawniej lokajskiej, w niezależną.
4. Hasło czystości rasowej.

Nie wszystko może być otwarcie chwalone przez pisarza katolickiego, więc prof. Eibl gęsto się zastrzega:

„—...Hitleryzm powinien zaniechać nierzeczowej walki (den unsachlichen Kampf) przeciw książętom Kościoła..."

Podobnie zastrzega się też przeciw wybujałościom krańcowej rasowości i t. d., ale ostatecznie upraszcza sobie wszystko znowu bardzo dogodnie:

„—...Łunaczarski powiedział przed kilkoma laty, że na ziemi są obecnie tylko dwie potęgi, Kościół, przedstawiający Królestwo Boże, oraz Moskwa, przedstawiająca królowanie bezbożności materjalistycznej. Jeśli tak jest, uprawnione jest w pewnem znaczeniu twierdzenie, że ci, którzy walczą przeciw Moskwie, walczą zarazem świadomie lub nieświadomie, o Królestwo Boże. Narodowo - socjalistyczni hitlerowcy stanowią część tej armji..."

W ten oto sposób hitlerowcy, którzy sami się chełpią pogańskiemi dążeniami, byle to było stare pogaństwo niemieckie, pasowani są na rycerzy Królestwa Bożego!

Istnieje zatem dzisiaj w świecie katolickim niemieckim, obok ruchu niezależnie katolickiego, także ruch, lgnący ku hitleryzmowi.

Z WROGIEGO FRONTU.

Żale zawiedzionych. Społeczeństwo nasze zamało zwraca uwagę na wywrotową akcję różnych popularnych czasopism, które systematycznie uprawiają szkodliwą propagandę. W każdą niedzielę ukazują się „Wiadomości Kobiece", gdzie obok przepisów dla gospodyń i porad „psycho-analitycznych" mamy głosy czytelniczek w sprawie świadomego macierzyństwa oraz artykuły systematycznie zwalczające chrześcijańską zasadę.

W jednym z ostatnich numerów niepodpisany autor artykułu: „Znów słoń urodził muchę", daje wyraz swemu niezadowoleniu z powodu, zdaniem jego, niedość radykalnego nowego kodeksu karnego, zwłaszcza gdy chodzi o kwestję regulacji urodzin.

„Jak gwałtowną kampanję prowadzono ostatnio za wprowadzeniem regulacji urodzin, rozluźnieniem krępujących przepisów, zakazujących przerywania ciąży. Za koniecznością tej reformy wypowiedziały się u nas najświatlejsze umysły. Przemawiał za nią zarówno przykład zagranicy, jak i doświadczenie naszego życia codziennego, w którem „niedozwolony" obecnie zabieg coraz szersze zdobywał sobie zastosowanie.

I cóż z tego wszystkiego przesiąkło do przestarzałych wytycznych naszego nowego kodeksu karnego?"

„Najświatlejsze umysły" — to reklama swoich, a przykład zagranicy jest odstraszającym, ale dla zwolenników świadomego macierzyństwa.

Bezbożnicze muzeum i katolickie nieszpory. W ostatnich czasach rozpowszechniła się moda zwiedzania Rosji Sowieckiej. Pisarze i publicyści, pozostający pod czułą opieką G. P. U. pośpiesznie zwiedzają różne ośrodki i bez głębszego zanalizowania zjawiska, o co w Rosji bardzo trudno, podają swe wywody czytelnikom.

Na łamach „Wiadomości Literackich" poeta Antoni Słonimski opowiada swe wrażenia z pobytu w Petersburgu. Między innemi zwiedził on Isakijewski Sobór, gdzie obecnie mieści się muzeum antyreligijne i snuje refleksje.

„Jest rzeczą zadziwiającą jak szybko została zlikwidowana tysiące lat licząca tradycja religijna. Wszystkim, którzy mówią o rzeczach wiecznych i niezmiennych w naturze człowieka, poleciłbym zająć się nieco tem zwycięstwem bolszewików nad cerkwią, a nawet nad samą potrzebą wiary. Cerkiew w Rosji jest tak zimna po piętnastu latach rewolucji jak Akropol ateński. Można je zwiedzać, ale modlić się tam już nie można. Bolszewicy niezwykle mądrze obalili instytucję cerkwi, nie tworząc nowych męczenników a gnębiąc podatkami popów i ich klijentów. Pop jest uważany za „czastnika", za prywatnego przedsiębiorcę, i musi opłacać rujnujące podatki. Tak samo wierzący chłop musi tyle płacić za prawo modlenia się, że w końcu zaczyna przeklinać popa i cerkiew. Ludzi wierzących uderzono nietylko w głowę ale i w brzuch, i mam wrażenie, że ten drugi cios był niebezpieczniejszy".

Autor zapomniał (dziwny zanik pamięci) o tysiącznych rzeszach męczenników, którzy w Rosji zginęli i giną za wiarę. Nie wie o kaźniach czeki, o Sołowkach, nie ma męczenników i... tyle. A że zamykanie świątyń nie jest równoznaczne ze zniszczeniem wiary, o tem poinformuje p. Słonimskiego, lepszy chyba od niego znawca Rosji bolszewickiej niejaki Woroszyłow, dowódca sowieckich sił zbrojnych, który wystąpił przeciwko „Jarosławskim urządzającym Pietruszki". Taką „Pietruszką" jest każde muzeum antyreligijne, które organizuje tow. Jarosławski (recte Gubelmann). Oprócz sprofanowanych przez „niezwykle mądrych bolszewików" świątyń są jeszcze p. Słonimski... katakumby... tak katakumby.

W swych wędrówkach współpracownik „Wiadomości Literackich" trafił i do katolickiej świątyni, jednej z tych nielicznych, które ocalały.

„Widziałem w Leningradzie rzecz ciekawszą niż cerkiew przerobioną na muzeum antyreligijne. Widziałem czynny i otwarty kościół katolicki. I to nie gdzieś na krańcach miasta, ale w samem centrum, tuż przy Newskim Prospekcie. Gdy wszedłem do kościoła św. Katarzyny, ksiądz Francuz odprawiał nieszpory. W wielkim kościele było pusto i chłodno. Gdzieś przy bocznym ołtarzu klęczało kilkanaście kobiet. Nie było ani jednego mężczyzny. Jękliwy śpiew kobiet modlących się dzisiaj w czerwonym Leningradzie czynił wrażenie czegoś tak spóźnionego jak widok strzelca z łukiem w Lasku Bulońskim".

Autor jako niekatolik nie wie, że nawet w najbardziej katolickich krajach, w kościołach podczas nieszporów bywa często pusto, a tembardziej w bolszewickiem „Piekłogłodzie", nie świadczy to jednak aby „jękliwy śpiew modlących się kobiet był czemś spóźnionem". Ma on swą wartość i siłę, większą niż antyreligijny system podatkowy i lochy bolszewickiej kaźni.

Autor uległ sugestji wschodniego barbarzyństwa. Dla odkażenia zatrutego ducha radzilibyśmy, by [illegible] jeszcze przeczytał „Quo vadis" i zastanowił się n[illegible] losem Nerona i jego też „mądrej" polityki. Wszystko to minęło, zamilkło, tylko coraz głośniej rozbrzmiewają na świecie ciche nieszpory.

R.

Zjawisko to nie uchodzi uwagi także i katolików francuskich. Już przed dwoma laty p. Robert d'Harcourt zwracał w osobnej pracy uwagę na te dwa prądy w katolicyźmie niemieckim. Obecnie, na podstawie nowych wynurzeń prof. Eibl'a, wraca do tej sprawy (Revue des Deux Mondes z 1-go lipca r. b.):

„—...Wszystkie sympatje tego profesora katolickiego idą ku hitleryzmowi..."

Stwierdza on również, że prostota haseł i pewna duma z tem związana sprawiają, iż hitleryzm nęci szczególnie młodzież katolicką i to często szlachetnie usposobioną.

Wiadomo, że nowy rząd niemiecki p. von Papen'a z jen. von Schleicher'em, wywiesił sztandar chrześcijaństwa przeciw socjalizmowi i komunizmowi. Nie odrazu rozumie się, jak pod tym sztandarem chrześcijańskim mieści się sojusz z obozem Hitlera, tak widoczny w przejściu od Bruening'a do von Papen'a. Pojęcia takie, jak prof. Eibla, wyraźnie wskazują pomost, po którym takie dziwne przejście umysłowe kroczy z oczyma zamkniętemi na rzeczywistość.

St. Szary.

TRUCIZNA DZIAŁA.

Krakowski „Głos Narodu" podaje szczegółowe sprawozdania z rozpraw sądowych, nad któremi nikomu nie wolno przejść do porządku dziennego.

Pierwszy proces—to sprawa „Klubu tajnej ręki", której dziełem było zamordowanie w Hajnówce pod Bielskiem Podlaskim dyrektora drzewnej firmy czeskiej, Józefa Falty.

Śledztwo ustaliło, że na terenie Hajnówki, powstała organizacja nosząca nazwę „Klub tajnej ręki", która miała na celu działalność przestępczą jak dokonywanie zabójstw policjantów, niszczenie objektów państwowych, organizowanie szpiegostwa i t. d. Organizacja planowała napad na lokal przysposobienia wojskowego, zamordowanie instruktora, zabójstwo policjanta Łyczkowskiego, zamordowanie miejscowego rabina oraz ograbienie kupca Rabinowicza w celu zdobycia pieniędzy na cele organizacyjne.

Na czele „Klubu tajnej ręki" stał 19-letni uczeń szkoły przemysłowej, Stanisław Mierzwiński, a w skład jej wchodziło kilku jego rówieśników. Policja poddała niezwłocznie Mierzwińskiego obserwacji i dokonała u niego rewizji, która wykryła kilka rewolwerów, aparat fotograficzny oraz jakieś niezrozumiałe notatki.

Pozatem, rewizja ustaliła, że „Klub tajnej ręki" powstał w wyniku „wychowawczych" wpływów „Tajnego Detektywa". Znaleziono podczas niej 23 starannie skompletowane egzemplarze tego tygodnika oraz różne notatki i zadania, które jak się następnie okazało, pozostawały w ścisłym związku z artykułami „Tajnego Detektywa".

Przeprowadzone wywiady ustaliły, że oskarżony, Stanisław Targoński, był niegdyś skromnym i dobrym uczniem, odznaczał się religijnością. W ostatnich czasach padł ofiarą nieodpowiedniej lektury, która wywarła na nim tak straszny wpływ, że zaniedbał się w nauce, zachowywał się w sposób podejrzany i nie został dopuszczony do egzaminu maturalnego.

Badanie przeszłości Mierzwińskiego wykazało, że i on był przedtem solidnym chłopcem, póki nie dostał się pod zgubne wpływy tego rodzaju wydawnictw, jak „Tajny Detektyw". Pierwszym czynem Mierzwińskiego było wysadzenie w powietrze studni miejskiej.

W wyniku dochodzenia na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym zasiedli Stanisław Targoński lat 19, Stanisław Mierzwiński lat 19, Jan Miłkowski lat 20, Piotr Miłkowski lat 19, Kazimierz Lis lat 21, Michał Sofuł lat 20.

Targońskiego bronili adw. Paschalski i Święcicki.

Rozprawa sądowa dała bardzo ciekawy materjał i podkreśliła zbrodniczy wpływ „krwawej" prasy sensacyjnej.

Sąd skazał Mierzwińskiego za morderstwo skrytobójcze na 10 lat ciężkiego więzienia, a pozatem Targońskiego i braci Miłkowskich za należenie do zrzeszenia utworzonego w celu popełniania zabójstw, pierwszego z nich na rok więzienia, pozostałych zaś na 8 miesięcy więzienia.

Sąd jako okoliczność łagodzącą poczytał oskarżonym, iż „byli przesiąknięci gangreną lektury detektywnej.

Michała Sofuła i Kazimierza Lisa uniewinniono.

Druga rozprawa odbyła się w sądzie doraźnym w Rybniku na Śląsku. Jako oskarżony stanął Józef Gawliczek. Nawet w czasach dzisiejszych, gdy wszelkiego rodzaju zbrodnie są na porządku dziennym, morderstwo popełnione przez Gawliczka, wyróżnia się swą potwornością. Zbrodniarz dokonał gwałtu na osobie dziecka, zamordował je, a następnie poszarpał ciało ofiary, gdyż chciał zobaczyć, jak wygląda... serce ludzkie.

Sprawa Gawliczka zasługuje na uwagę nietylko ze względu na swe potworne szczegóły. Jest jeszcze jedna przyczyna, dla której powinni się nią zainteresować wszyscy, dbający o zdrowie duchowe i moralność publiczną. Ze względu na rolę „Tajnego Detektywa", pisma wydawanego przez posła B.B., p. Marjana Dąbrowskiego.

Jakie to pismo szerzy spustoszenie moralne wiadomo powszechnie, ale może jeszcze nigdy ogrom wyrządzanej krzywdy nie ujawnił się tak jaskrawo, jak na procesie w Rybniku...

NA FALI ŻYCIA.

ATAK.

Trzeba być ślepym, aby nie widzieć, jak u nas w Polsce rozwija się akcja, zmierzająca do zniszczenia religijno-moralnych podstaw życia zbiorowego.

Idzie ona kilkoma równoległemi torami: wolnomyślicielstwo wyraźnie komunistyczne, wolnomyślicielstwo intelektualistyczno-masońskie, radykalizm społeczny. Każdy z tych kierunków ma do dyspozycji liczne organizacje, prasę, literaturę, swoje specjalne środki i metody zdobywania i oddziaływania. Nawet pokłócone ze sobą grupy polityczne łączą się, gdy chodzi o akcję antyreligijną.

Jeśli chodzi o antyreligijną propagandę prasową to prym w niej dzierżą „Wiadomości Literackie", które chyba dlatego nazywają się literackiemi, aby pod płaszczem literackich nowinek przemycić treść antymoralną i antyreligijną.

W ostatnich numerach tygodnik ten ze specjalną zaciekłością uderza na zgromadzenia zakonne i na szkolnictwo katolickie.

W jednym numerze opowieść o przeżyciach młodej dziewczynki, która... aż kilka tygodni spędziła w gimnazjum żeńskiem, pozostającem pod kierownictwem zasłużonego Zgromadzenia S. S. Niepokalanek. Opowieść ta, która miała być aktem oskarżenia, po głębszem zanalizowaniu, zdradza cechy boy'owej inspiracji, tego specyficznie prz eerotyzowanego nastawienia, które wszędzie widzi tylko zmysły, i jest bolesnem dowodem spustoszeń jakie w duszach niektórych, na szczęście nielicznych, kobiet, uczyniła nie licząca się ani z zasadami etyki ani pedagogji społecznej, propaganda rozwydrzonego sofisty, czyniącego z najpoważniejszych i najtragiczniejszych zagadnień kuglarską igraszkę. Gdyby o wartości zakładów naukowych miała decydować opinja nielicznych uczniów i uczennic, które po krótkiem pobycie uczelnię opuściły, opinja ta zawsze byłaby krzywdzącą, niesprawiedliwą.

W drugim znów numerze napaść na popularnego „Rycerza Niepokalanej". Sensacyjna teorja prof. Uła-

Już akt oskarżenia wspomina, że ulubioną lekturą Gawliczka było to pismo, w którem szczególnie lubował się opisami procesu Gorgonowej oraz zbrodni dokonanej przez Ceglarka, seksualnego zbrodniarza, którego sprawa głośna była przed niedawnym czasem na Śląsku. W ciągu procesu jeszcze nieraz poruszaną będzie sprawa „Tajnego Detektywa" i jego wpływu na oskarżonego i zbrodniczość wogóle.

Przy przesłuchaniu oskarżonego między przewodniczącym sądu a nim, wywiązuje się następujący djalog:

— Coście wy czytywali, Gawliczek?

— A no „Detektywa"...

— A co wam się tam najwięcej podobało?

— O Ceglarku...

— Czyście zdawali sobie sprawę, że popełniacie zbrodnię?

— Tak.

— A wiedzieliście o zaprowadzeniu sądów doraźnych?

— Wiedziałem...

A podczas zeznań świadków, Adolf Kostka i Augustyn Gajda potwierdzili, że ulubioną lekturą oskarżonego był „Tajny Detektyw".

W charakterze biegłych zeznawali rzeczoznawcy psychjatrzy: dr. J. Wilczek, dr. A. Rostek i dr. Cyran. Ten ostatni zakończył swe wywody jak następuje:

„W związku z tą sprawą, jako lekarz, z całą świadomością mojej odpowiedzialności, muszę tutaj powiedzieć, że zboczenie, któremu ulega oskarżony nie jest wynikiem dziedziczności. Tego rodzaju zboczenia powstają pod wpływem jakiegoś bodźca. Bodźcem tym bardzo często jest tego rodzaju prasa, jak „Tajny Detektyw". Widząc dzieci czytające „Tajnego Detektywa", nie mogę opanować jako lekarz, przerażenia, jakie mnie ogarnia. Najlepszym dowodem skutków, które tego rodzaju lektura wywiera, jest człowiek, którego oglądamy na ławie oskarżonych".

To mocne oświadczenie dr. Cyrana wywarło olbrzymie wrażenie zarówno na sędziach, jak i na obecnej na sali publiczności. Nic do niego dodać nie trzeba. Razem ze zbrodniarzem Józefem Gawliczkiem znalazł się na ławie oskarżonych jego wspólnik... „Tajny Detektyw".

Sąd skazał Gawliczka na karę śmierci przez powieszenie. Pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski. Zbrodniarz został powieszony, a „Tajny Detektyw" zatruwa w dalszym ciągu dusze ludzkie i dostarcza nowych kandydatów do szubienicy!

Zwróciliśmy specjalną uwagę na te dwa procesy, aby wykazać skutki zgubnej tolerancji potwornych źródeł trucizny, jaką jest prasa sensacyjno-kryminalna. Trzeba ocknąć się z uśpienia i stanąć do zdecydowanej walki ze straszną zarazą.

(Vide—artykuł wstępny).

szyna, stawiająca na jednej linji kryminalistyczno-pornograficznego „Tajnego Detektywa" z zasłużonem popularnem pismem oo. Franciszkanów z Niepokalanowa, znalazła zwolenników, w osobie znanego już z wystąpień antykatolickich p. Syruczka. Znalazła ona również refleks w uchwałach radykalnego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zjazd uchwalił stanowcze przeciwdziałanie nauczycielstwa w szerzeniu się czytelnictwa „Rycerza Niepokalanej" jako pisma stojącego w zasadniczej sprzeczności ze współczesnemi postulatami pedagogiki".

Biedni, otumanieni przez garstkę prowodyrów nauczyciele, ktoś tam rzucił frazes o zasadniczej sprzeczności i uchwalili, nie zdając sobie napewno sprawy, że celem każdego wychowania jest oświecenie i uszlachetnienie, ta praca, którą wykonywują cisi oo. Franciszkanie, prawdziwi nauczyciele i wychowawcy.

Jeśli rejestrujemy te objawy to dlatego, aby podkreślić, że nie są to epizody, lecz części dobrze obmyślonej kampanji, gdzie każda grupa ma swój odcinek i swoją pracę do wykonania. Jedni uderzają na szkolnictwo, drudzy na popularną prasę, ci znów napadają na Pasterza, który stanął w obronie katolickich zasad wychowawczych, innym mocno niepodoba się akcja Prymasa Polski, zmierzająca do oparcia Państwa Polskiego na chrześcijańskich podstawach.

Trzeba, aby nasze społeczeństwo widziało wszystkie linje tej iście szatańskiej kampanji, aby wiedziało do czego ona zmierza. Nie wystarczy protestować, trzeba stanąć do walki. Wskutek dziwnej a szkodliwej tolerancji, czasopisma wrogie zasadom chrześcijańskim, znajdują gościnne przyjęcie w naszych domach. Dobrowolnie przyczyniamy się do rozszerzenia trucizny świadomie wprowadzanej do naszego organizmu.

Sofizmaty w rodzaju: „Trzeba wszystko poznać, potrafię oddzielić ziarno od plew", nikogo nie usprawiedliwią, przeciwnie są dowodem naszej słabości. Jedyną konsekwentną odpowiedzią na ataki wrogów jest i winien być bojkot stosowany bezwzględnie, demaskowanie oszczerstw, odważne stawanie w obronie prawdy i energiczne poparcie katolickiej akcji prasowej.

Vir.

PAŃSTWO CHRZEŚCIJAŃSKIE.

O realizację nowego ustroju gospodarczo-społecznego Zagadnienie państwa chrześcijańskiego nie należy do zagadnień łatwych. Wiąże się ono z kwestją naprawy ustroju gospodarczo-społecznego. Zasadnicze elementy tej naprawy są znane, wypływają one ze wskazań zawartych w encyklice „Quadragesimo anno", jednak od ogłoszenia zasad do ich realizacji droga bardzo daleka i ciężka. Zagadnienie realizacji omówione zostało na łamach „Przewodnika Społecznego", (Nr. 7. Lipiec 1932 r.) Autor słusznie zaznacza, że

„Pius XI dał i chciał dać w encyklice „Quadr. anno" tylko ogólny zarys nowego ustroju społecznego, naszkicował tylko jego główne zasady. Opracowanie zaś szczegółowego planu reformy nie do niego należy, jest to sprawa innych czynników: polityków, teoretyków i praktyków społecznych".

Praca ta nie może być wykonana na kolanie, z dnia na dzień, jest ona niesłychanie skomplikowana, trzeba mieć w pamięci liczne niebezpieczeństwa. „Bo, jak czytamy dalej, nieopatrznie ułożona i nieoględnie przeprowadzona reforma może nietylko skompromitować całą ideę naprawy ustroju w duchu wskazań encykliki i pogrzebać jej realizację na długie czasy, ale także wywołać wielkie zamieszanie, spowodować groźne klęski, a i katastrofy. Szczególnej ostrożności wymaga np. sprawa ujęcia roli państwa w systemie planowej gospodarki, gdyż nie może mu ona ułatwiać nadużyć, tak samo istnieje wielkie niebezpieczeństwo, że planowa gospodarka zostałaby omotaną przez biurokrację, którąby zahamowała wszelką inicjatywę i utrudniała niesłychanie wszelką działalność gospodarczą.

Jako wstępny etap naprawy ustroju winna być — żywa, ruchliwa, celowa, systematyczna, stała i wytężona propaganda za nowemi formami życia społecznego i gospodarczego, urabianie gruntu pod nowy ustrój.

„Niwa" od pierwszego numeru poświęca dużo uwagi zagadnieniom naprawy ustroju. Dla ożywienia dyskusji w tej materji prosimy o nadsyłanie rozpraw i krótkich uwag.

List X. Prymasa Polski „O chrześcijańskie zasady życia państwowego" omawiany jest szeroko w prasie zagranicznej Wszystkie pisma podkreślają uniwersalny charakter Listu i jego wysoki ton moralny. Poczytny organ „La Vie Catholique" po obszernem streszczeniu Listu konkluduje:

„Oto są prawdy dla wszystkich czasów i dla wszystkich krajów, które przypomina Kardynał Hlond. Francja winna je usłyszeć tak jak i Polska".

W ten sposób List X. Prymasa stał się pierwszorzędnym dokumentem propagandowym, świadczącym o czystości i dostojności polskiej myśli politycznej nad której rozkładem i zejściem na bezdroża tylu u nas w Polsce pracuje. Nakłada to na nas obowiązek realizacji zasad w nim zawartych, i wzięcia w ten sposób udziału w wielkiej walce o naprawę świata. Jest to dziś nasze posłannictwo, kwestja bytu i honoru.

Wskazania Kongresu Dublińskiego. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Dublinie wywołał cały szereg głębszych refleksyj. Zwrócono uwagę na katolicyzm irlandski, na rolę jaką odegrał on w walce o niepodległość.

Jeden z uczestników Kongresu ks. prałat Z. Choromański, na łamach „Kurjera Warszawskiego" wysunął szereg uwag na temat państwa chrześcijańskiego. Uwagi te zasługują na głęboką rozwagę. „Uczestnicy Kongresu, pisze ks. prałat, zauważyli i zrozumieli, że Irlandja jako Irlandja, że państwo jako państwo brało udział w tym kongresie — niedość, bo Irlandja jako państwo przygotowała kongres.

W dzisiejszych czasach laicyzacji ogólnej — Irlandja przypomniała światu, że państwo może i powinno być katolickie.

I ta nauka ponad wszystkie inne promienieje z ostatniego międzynarodowego kongresu eucharystycznego.

Jakżeż wiele pod tym względem panuje błędnych pojęć i uprzedzeń w naszem społeczeństwie. Powiadają: państwo jako państwo nie może się krępować żadną religją — ma swoje racje stanu, państwo ma swoje cele, a religja niech będzie rzeczą prywatną, państwo najwyżej ma się troszczyć o wolność sumienia swoich obywateli, no i naturalnie o jaknajszerszą, chociaż w praktyce nieraz zgubną tolerancję religijną.

Jest to wielkie niezrozumienie tej prawdy, że Kościół jest ostoją wszelkiej, a przedewszystkiem polskiej państwowości. Państwo nie może nic dać Kościołowi, coby się mu nie należało z samego ustanowienia Bożego — natomiast Kościół może dać wszystkie dobrodziejstwa państwu, których zkądinąd nigdy nie znalazło.

Wprowadzanie zasady — a niestety tak się u nas dzieje — że państwo jako państwo w swoich poczynaniach i zadaniach nie powinno się liczyć z prawem Bożem, jest praktycznym, a tak niebezpiecznym indyferentyzmem, który musi konsekwentnie prowadzić do zupełnego ateizmu

Musimy o tem dobrze pamiętać i zdawać sobie sprawę z sytuacji, jaka się u nas, niestety, wytwarza.

W chwili, kiedy świat cały przeżywa najwyższy kryzys moralny, a Polska staje w obliczu tylu niebezpieczeństw wewnętrznych i zewnętrznych — nie wolno przypatrywać się spokojnie praktycznemu indyferentyzmowi państwowemu.

Ostatnie encykliki Ojca św. o niebezpieczeństwach dla państwa, o małżeństwie, chrześcijańskiem wychowaniu — naogół u nas doznały dobrego przyjęcia nawet w obojętnych obozach; ostatni list pasterski Prymasa Polski, który rzucił potężne światło na życie państwowe i polityczne w naszym kraju — nawet we wrogich obozach znalazł sprawiedliwe uznanie.

Ale niestety, na uznaniu tylko się kończy.

Encykliki i listy pasterskie, owszem, mogą się ukazywać, można nawet przyznawać im słuszność — lecz wprowadzić je w życie to co innego.

Pod tym względem panuje zgubna zasada przemilczania, nie zwracania uwagi, wyczekiwania — nasi indyferenci sądzą, że opinja się uspokoi, wskazania zwierzchników Kościoła pójdą w zapomnienie i znowu tylko racja stanu będzie mogła wszystkiem kierować.

Mylą się.

Opinja w naszym kraju jest czujna".

Opinja katolicka uosobiona w prasie czuwa, i ciągle nawołuje do realizowania podstawowych zasad chrześcijańskich w Państwie Polskiem, głos jej będzie głosem wołającego na puszczy, jeśli do pracy i do walki nie stanie należycie zorganizowane społeczeństwo.

R.

Akcja Katolicka a wychowanie państwowe. Jednym z najbardziej aktualnych zagadnień jest zagadnienie wychowania państwowego. Niektóre grupy polityczne uczyniły z tego zagadnienia coś w rodzaju fetysza. Z punktu widzenia teorji wychowania wychowanie państwowe jest jedną z form wychowania obywatelskiego, które ma na celu przygotowanie do współżycia w ramach grupy państwowej. Wychowanie państwowe w najszerszem tego słowa znaczeniu zasięgiem swem ogarnia nietylko młodzież szkolną, przedmiotem jego oddziaływania jest całe społeczeństwo. Od stopnia wychowawczego oddziaływania zależny, jest stopień uobywatelnienia członków państwowej społeczności.

Na Akcję Katolicką wielu powierzchownie myślących „państwowców" patrzy jako na konkurentkę wychowania państwowego, jako na instytucję, która jest w ciągłej jawnej lub ukrytej wojnie z państwem. Analizując jednak głębiej cele i metody pracy A. K. stwierdzimy, że jest ona w dzisiejszej swojej formie organizacją wychowania obywatelskiego, której celem jest przygotowanie do każdej grupy społecznej, współdziałającej z Kościołem a więc i do państwa. W swem wychowawczem oddziaływaniu AK. rozporządza różnemi środkami, które pedagogja Kościoła dała jej do dyspozycji. Za ich pomocą AK. wpływa na wyrobienie podstawowych elementów psychiki obywatelskiej: świadomości, poczucia odpowiedzialności, karności opartej nie na bojaźni represji lecz na sumieniu. Liczne organizacje związane z AK. — to szkoły życia obywatelskiego, gdzie katolicy różnego wieku i stanu otrzymują zrozumienie ideowych podstaw życia zbiorowego, umiejętności organizacyjnego współdziałania, oraz wyrabiają siły duchowe niezbędne do walki z licznemi pokusami. Uniwersalna podstawa oparta o katolicką doktrynę daje możność uzgodnienia różnych pozornie sprzecznych tendencyj: (ludzkości—państwa—narodu—klasy—rodziny—jednostki). W ten sposób AK. staje się najskuteczniejszą przeciwwagą różnym kierunkom wywrotowym, mającym na celu albo wyłącznie dobro jednostki albo tylko jednej grupy. Dobrze zrozumiany interes państwa wymaga, aby AK. miała jaknajszersze pole działania, i mogła spotęgować moc swego wychowawczego oddziaływania.

Zaślepieńcy, zasugestjonowani potęgą państwa, dalecy są od zrozumienia tej prawdy, a jednak rozwijający się z każdym dniem kryzys gospodarczy i związany z nim kryzys polityczny, otworzy oczy na znaczenie AK. jako potężnej instytucji wychowania obywatelsko-państwowego. Oby nie zapóźno.

Propaganda nowego ustroju. Na łamach prasy radykalnej rozpoczęła się intensywna propaganda na rzecz nowego ustroju. Formy tego ustroju nie są precyzowane; jedni poglądami swemi zbliżają się do ustroju faszystowskiego, drudzy mniej lub więcej wyraźnie orjentują się w stronę Moskwy. Na jesieni rozpocznie się intensywna propaganda odczytowa.

Społeczeństwo polskie winnno zwrócić baczną uwagę na tę propagandę. Nie wystarczy negatywna krytyka wysuwanych, dość zresztą ogólnikowych, koncepcyj. Naszym obowiązkiem jest wysunięcie idei państwa chrześcijańskiego, propaganda tej idei w najrozmaitszych środowiskach.

Spotkać się możemy z zarzutem, że przecież idea państwa chrześcijańskiego również nie jest skrystalizowaną. Tak, w ramach tej idei, zmieszczą się najrozmaitsze koncepcje ustrojowe, ale znane są elementy podstawowe koncepcji chrześcijańskiej. Zostały one omówione w Liście Pasterskim X. Kardynała Prymasa. stanowią przedmiot wymiany myśli w katolickiej prasie zagranicznej, zarówno popularnej jak i naukowej. Trzeba sięgnąć do źródeł, nawiązać kontakt, przystąpić do indywidualnych i zbiorowych studjów i stanąć w szeregach walczących o nowe, lepsze formy.

Jeśli tego w najbliższym czasie nie uczynimy spotka nas los obrońców z okopów św. Trójcy, którzy nie mieli twórczej, pozytywnej idei. Prawie wszystkie organizacje społeczne narzekają dziś na posuchę ideową, na brak wielkiej myśli, niech tem źródłem natchnienia do prac i bojowań stanie się idea chrześcijańskiego państwa. *S.*

Ruch katolicki na Wołyniu. Ostatnio odbył się w Równem zjazd delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej z terenu całego Wołynia. Na zjazd przybyło około 100 delegatów — druhów i liczne grono patronów i sympatyków. Obecni byli również przedstawiciele władz państwowych z przedstawicielem p. Wojewody na czele, władz szkolnych i organizacyj społecznych. Referat n. t. „Młodzież S. M. P. na Kresach" wygłosił p. red. Niemir z Lublina. Sprawozdanie z działalności wołyńskiego Związku S M.P., złożone przez ks. dyr. Kuczyńskiego było wymownem zobrazowaniem pięknych rezultatów ruchu młodzieży katolickiej na Kresach Wschodnich tak ogromnie zagrożonych na polu katolickiem i narodowem. Ogromne usługi nad rozwojem tego ruchu położyła p. dyr. A. Byszewska. Trzeba przyznać, że mimo bardzo trudnych warunków finansowych i terenowych osiągnięto wprost wspaniałe rezultaty. Związek wołyński S.M.P. ma wdzięczne pole pracy i szczytne posłannictwo do do spełnienia. I niewątpliwie spełni to posłannictwo dla dobra katolickiej Polski.

OJCZE NASZ...

Postać Chrystusa Pana dłuta prof. Marcina Rożka, mająca zdobić przepiękny pomnik wdzięczności w Poznaniu, wzniesiony już od roku, wyobraża Zbawiciela z rękami wzniesionemi do góry na wzór kapłańskich podczas „Pater noster".

To też jak najsłuszniej na obrazkach wyobrażających piekną postać Chrystusa, umieszczono podpis: Błogosław Panie Naszej Polskiej Ziemi!

Lecz niestety na razie stoi tylko masyw pomnika. Otoczenie pomnika doprowadzono do należytego stanu. Brak jeszcze tylko pomnikowi właściwej treści: postaci Chrystusa Pana, którego Najświętszemu Sercu Polska Wskrzeszona ślubowała i poświęca monument.

Właśnie w chwili obecnej potrzebujemy tak pilnie dalszej opieki. To też dołóżmy wszelkich sił, by jak najwcześniej na cokole stanęła postać Chrystusa Pana, byśmy przed nią w utrapieniach naszych, pojedyńczo i zbiorowo, zanosili błagania: Błogosław Panie Naszej Polskiej Ziemi!

Doprowadźmy wreszcie do ukończenia dzieło pomnikowe, by dać wyraz naszej wierze niezłomnej w moc Boga, naszej ufności w pomoc Boską.

Ofiary na ukończenie pomnika przyjmują administracje wszystkich pism polskich. Również można je nadsyłać do Komitetu Budowy Pomnika Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu ul. św. Marcina 69 m. 17 za blankietem P. K. O. na konto nr. 207.470.

Każdy ofiarodawca zostanie zapisany do złotej księgi ofiarodawców.

Za wszystkich żywych i zmarłych ofiarodawców odprawia się co pierwszy piątek miesiąca w kościele oo. Jezuitów w Poznaniu msza św.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Stolica Apostolska. *Ojciec św. o potrzebie religji w czasach dzisiejszych.* Przyjmując na audjencji dwa tysiące robotników przemysłu tkackiego, Ojciec św. wygłosił przemówienie, w którem z naciskiem przypominał o niezbędności czynnika religijnego w życiu społecznem. Między innemi Papież powiedział: „Wszystko służy życiu, zwłaszcza praca i jej płody, nic jednak tak przeważnie i decydująco, jak podstawy w wychowaniu szczerze i wyraźnie chrześcijańskiem. Dla wszystkich, wielkich i maluczkich, bogatych i biednych, pracodawców i pracowników, dla kierujących i dla kierowanych, nadeszła chwila, kiedy odczuwają potrzebę pociechy, światła i oparcia w religji, bo niemasz innego światła, innej pociechy, innego oparcia, któreby mogło ich pragnienia całkowicie zaspokoić. Nadszedł moment, gdy ziemia i stworzenie nie potrafi dać odpowiedzi na pytania najważniejsze. Nadszedł moment, gdy praca, która była radością, stać się może ciężarem i uciskiem. Nadeszła chwila, w której wielu nie potrafi już powiedzieć, gdzie i co jest dobrem, a co złem, i gdzie są środki do ocalenia rodzin i poszczególnych dusz. Gdy tak się dzieje, coraz więcej odczuwa się i rozumie, że jedynie religja na wszystko daje tłumaczenie i jest kluczem do wszystkich tajemnic. Potrafi ona pocieszyć, albowiem zaleca ludziom patrzeć wzwyż a nie nadół. Ludzie nie potrafią wyszukać środka przeciw tylu i tak głębokim złom; oddają się poszukiwaniom, dyskusjom, konferencjom, żaden z nich jednak nie wie, co gotuje nam jutro. Religja natomiast zaleca prowadzić dusze ku wyżynom, uczy, że jest Wola, której wszystko jest posłuszne, że jest Opatrzność, która czeka naszego ku Niej zwrócenia się o pomoc, że jest Mądrość nieskończona, gdzie ideje nie zwalczają się, że jest głos Boży, który mówi: dobro pociąga za sobą dobro, za złem idzie zło, za błędem błąd, za prawdą — prawda. Religja przeto w chwilach trudnych jest jedyną, która potrafi utrzymać i poprowadzić łódź życia bezpiecznie poprzez burze i trudności żeglugi".

Ojciec św. o wzniosłem zadaniu nauczycieli. Grupa włoskich nauczycieli szkół publicznych, będących członkami włoskiej Akcii Katolickiej, ukończyła obecnie specjalne kursa, zorganizowane w Rzymie.

Zakończeniem i ukoronowaniem tych kursów było przyjęcie na audjencji u Ojca św. Papież wyraził swoją radość z tego, że się znajduje w tak wielkiem gronie nauczycielstwa i przypomniał czasy gdy sam był nauczycielem, poczem mówił o znaczeniu wpływów, jakie mogą mieć nauczyciele na młode umysły, oraz o pięknej nazwie „nauczyciel".

„Nauczyciel — Mistrz... O ile więcej przemawia do nas ta nazwa od pompatycznego określenia „profesor". W średniowieczu, kiedy ludzie najwięcej miłowali rzeczy piękne, wielkie i szlachetne, przydawano nazwie „Mistrz" wielkie znaczenie. Nie profesorzy lecz zwykli nauczyciele byli chlubą uniwersytetów Bolonji, Padwy i Paryża. Miano „nauczyciela" tembardziej jest pięknem gdyż sam Chrystus tak się nazwał, mówiąc do swych uczni: Nazywacie mnie nauczycielem i prawdę mówicie, gdyż nim jestem. Słowo to jest czemś tak wzniosłem, że samo przez się powinno uosabiać wyższe aspiracje i obowiązki nauczycielstwa. Nietylko społeczeństwo, rodzina, ojczyzna i państwo oczekują wiele od nauczycieli, lecz jednocześnie i Kościół".

Anglja. *Znana autorka angielska o rozwodach.* W artykule „Nie wierzę w rozwody", ogłoszonym w londyńskim „Daily Express" znana pisarka angielska Baroness Orczy, twierdzi, że główną przyczyną nieszczęśliwych pożyć małżeńskich są właśnie rozwody. Dzięki ułatwieniom rozwodowym weszło niemal w zwyczaj lekkomyślne zawieranie małżeństw. Przez dopuszczenie możliwości zawarcia drugiego i trzeciego małżeństwa w razie nieszczęśliwego pierwszego pożycia, rozwija się egoizm i szerzy krzywdę, przynosząc jednocześnie szkodę społeczeństwu i państwu.

— *Lord Irvin a katolicy angielscy.* Z Londynu donoszą o oddaniu lordowi Irvin teki ministra oświaty. Stanowisko to było poprzednio zajmowane przez niedawno zmarłego sir Donald Mc. Leana. Lord Irvin, były wice-król Indyj, należy do stronnictwa konserwatystów i już raz w roku 1925 zajmował stanowisko ministra oświaty. Jest on synem wice-hrabiego Halifax, który wraz z kardynałem Mercier brał udział w słynnej konferencji w sprawie połączenia Kościoła anglikańskiego z Kościołem katolickim w Lowanjum. Podobnie jak ojciec nowy minister jest człowiekiem niezwykle religijnym i życzliwie usposobionym dla Kościoła katolickiego. Jego zasady polityczne charakteryzuje niezwykła lojalność w stosunku do wszystkich, niechęć do kompromisów i absolutna bezstronność w posunięciach politycznych. W Indjach lord Irvin nieraz dawał wyraz swej sympatji dla misjonarzy katolickich i podziwu dla ich pracy. Katolicka prasa angielska spodziewa się, że na nowym stanowisku, stykając się bliżej z katolikami, nowy minister będzie ich darzył tą samą serdeczną przychylnością, jaką otaczał misjonarzy na wschodzie.

— *Kościół katolicki jako twierdza porządku.* Sprawa rozrostu potęgi Kościoła katolickiego była jednym z tematów rozpraw na ogólnem zebraniu szkockiego Kościoła. Duchowny protestancki dr. Colvin pisze na ten temat w „Glasgow Herald" co następuje:

„Kościół katolicki jest w dobie obecnej największą siłą, przeciwdziałającą komunizmowi i rewolucji. Księża katoliccy posiadają na swoich parafjach znacznie większe wpływy niż pasterze protestanccy. W okręgu w którym pracowałem w przeciągu 50 lat dwa kościoły protestanckie zostały przebudowane na kinematografy a jeden — na synagogę, podczas gdy w tym samym czasie otworzony został jeden nowy kościół katolicki, a dwa inne rozszerzone celem pomieszczenia większej ilości wiernych. Otwarcie przyznaję, że gdyby poziom nauczania religji katolickiej był taki sam jak poziom nauczania w nie-katolickich szkołach, kościoły katolickie byłyby w niedzielę napewno tak samo puste jak i protestanckie".

Hiszpanja. *Rozłam w rządzie.* W czasie dysputy, wynikłej parę dni temu w Kortezach, minister sprawiedliwości Leroux wystąpił z ostrą krytyką polityki rządowej hiszpańskiej. Dysputa wywołana została manifestem socjalistów, którzy w razie rozwiązania parlamentu grozili zamachem stanu. W mowie swej minister Leroux poddał krytyce politykę obecnego rządu, zwłaszcza w stosunku do spraw społecznych i religijnych. „Opinja większości, będąca opinją mojej partji, mówił Leroux—jest przeciwną polityce obecnej rządu oraz metodom socjalistycznym, tak wiele szkody przynoszącym dla gospodarczej sytuacji kraju. W takich

warunkach i w imię tej większości nietylko proszę ale żądam władzy i zaznaczam, że władza ta skieruje się przedewszystkiem przeciwko dyktaturze socjalistów. W razie potrzeby odwołam się do manifestacyj ludowych, które wykażą w całej pełni naszą siłę“.

Dysputa ta, która po 4-ch godzinach została przerwaną i zakończy się 24 b. m., jest wypadkiem pełnym znaczenia dla polityki hiszpańskiej. Przywódca radykałów, Leroux, stanął poraz pierwszy w obronie czynników umiarkowanych i nie zawahał się przed publiczną krytyką polityki rządowej, która w pierwszym rzędzie godziła w Kościół i religję,

Niemcy. *Katolicy niemieccy wobec wypadków w Niemczech.* Cała prasa centrowa występuje przeciwko nominacji von Papena na komisarza Prus i przeciw zapowiedzianym rządom dyktatorskim. Przeciwko nominacji komisarza wystąpili zarówno należący do centrum członkowie rządu pruskiego, jak i premjer bawarski Heldt.

Wśród zamordowanych przez hitlerowców znajdują się i robotnicy katolicy, członkowie chrześcijańskich związków zawodowych.

— *Zbrodnie hitlerowców.* W mieście Bochum, na placu koło klasztoru Redemptorystów miało ostatnio miejsce krwawe zajście, wywołane napadem uzbrojonych hitlerowców na bezbronnych młodzieńców katolickich. Młodzieńcy ci, ze stowarzyszenia sodalicji parafji św. Józefa, ugrupowali się na placu ze swą chorągwią oczekując pochodu katolickiego związku czeladników, który miał się odbyć tego dnia z racji 80-ej rocznicy powstania związku. W pewnej chwili podjechało parę samochodów z kilkunastu uzbrojonymi hitlerowcami. Po zapytaniu, czy młodzieńcy są katolikami i otrzymaniu potwierdzającej odpowiedzi, przybyli rzucili się na sztandar sodalicji, porwali go na strzępy i, złamawszy drzewce, najpierw pobili do utraty przytomności tego, który niósł sztandar, a następnie i innych członków sodalicji. Zajście to wywołało ogólne oburzenie ludności miasta.

— *Odezwa Episkopatu niemieckiego do rządu.* Arcybiskup Wrocławski kardynał Bertram wystosował w imieniu zebranych na konferencji księży biskupów z Prus odezwę do rządu Rzeszy. W odezwie tej zwraca kardynał von Papenowi uwagę na teror uprawiany przez radykalne partje niemieckie w ostatnich czasach, zwłaszcza zaś obecnie przed wyborami. „Nietylko lęk o dobro ojczyzny powoduje nami — pisze kardynał—lecz o podstawę religijno-obyczajowe naszego kraju. Używanie siły i gwałty, wogóle całe postępowanie partyj radykalnych, jest pogrzebaniem w ludności wiary i szacunku dla autorytetu państwowego. Przytem właśnie najbardziej spokojna ludność najwięcej od tego teroru cierpi, zrozumiałem więc będzie obniżenie autorytetu rządowego w oczach tych właśnie najlepszych obywateli, nie mówiąc już o zgubnym wpływie wywołanym pośród młodzieży”. Jednocześnie podkreśla kardynał fakt, że właśnie te partje występują najgwałtowniej, które najbardziej obawiają się wpływu Kościoła katolickiego jako obrońcy moralności.

Rosja Sowiecka. *Wolna miłość i alkohol w Sowietach.* Ilość zużywanego alkoholu w Sowietach stale wzrasta. W pierwszym roku po zniesieniu prohibicji 1923/4 zużyto ogółem w całej Rosji sowieckiej 10 miljonów litrów wódki, w roku 1926/7 ilość ta doszła do 387 miljonów, a w roku 1927/8 — do 492 miljonów litrów! W początkach panowania Sowietów istniał coprawda okres t. zw. „suchy” lecz skutki jego były takie, że ludność podniecała się wszelkiemi możliwemi truciznami w zastępstwie wódki, bez której obyć się nie mogła. „Osserwatore Romano” na podstawie listu z Moskwy pisze, że w Sowietach w niektórych częściach kraju zaledwie 10 proc. dzieci nie jest od najmłodszego wieku przyzwyczajonych do picia alkoholu, w niektórych zaś szkołach ustalono, że 34 proc. uczniów jest alkoholikami.

Podczas gdy alkohol wywiera swoje zgubne wpływy na ludność w Sowietach, „wolna miłość” oficjalnie usankcjonowana przez rząd i dozwolone przerywanie ciąży niosą zagładę rodzinie.

— *Uniwersytet mniejszości narodowych w Sowietach.* W Leningradzie wkrótce ma być otwarta nowa wyższa uczelnia sowiecka, przeznaczona wyłącznie dla obcojęzycznych mieszkańców Rosji sowieckiej. W uczelni tej wykłady mają się odbywać po polsku, fińsku, czesku i łotewsku. Niema powodu do wątpienia, że nowa ta szkoła tworzona jest z myślą rozwinięcia propagandy komunizmu i bezbożnictwa w krajach ościennych.

— *Woroszyłow o religji i czerwonej armji.* Agencja „Krestross” podaje przemówienie Woroszyłowa, które on wygłosił na ostatniem posiedzeniu biura politycznego WCIKa w Moskwie. W przemówieniu tem Woroszyłow dotknął i planu sowieckiego wzmocnienia propagandy antyreligijnej.

„W naszej armji — mówił Woroszyłow — mamy 70 procent komunistów i komsomolców uświadomionych, dobrze dyscyplinowanych i obowiązkowych... Znam kadry armji nie ze sprawozdań sekretarzy, a z osobistych obserwacyj i z raportów mych podkomendnych. Częste osobiste spotkania i przebywanie z żołnierzami armji czerwonej umożliwiają mi sprawdzenie tych raportów i mogę powiedzieć, że armję znam”.

„Ta moja znajomość armji każe mi powiedzieć, że związek z religją, jako związek z życiem, z rodziną — nie w naszem pojmowaniu, ale, jeśli chcecie, w rozumieniu mieszczańskiem — w ostatnich latach ogromnie spotęgował się. W armji obecnie częściej aniżeli poza nią możecie spotkać religijnego komunistę, który nie ukrywa swoich sympatyj do religji i który nie ma wcale zamiaru jej się wyrzekać, gdyż przypomina mu ona jego rodzinę, jego wieś, jego warsztat pracy”.

„Za przykład niech posłuży mój rodzinny Ługansk, gdzie przebywałem i rozmawiałem z pracownikami fabryki. Wówczas, gdy sprawozdania sekretarzy przedstawiają bezbożnictwo 100-procentowe, w istocie rzeczy religijność wzrosła w stopniu, o jakim nie śniło się w czasach przedwojennych. Obraz tego widzę w armji...

„Dlatego ja, w imieniu całej czerwonej armji, kategorycznie protestuję przeciw organizowaniu napadów i przeszkadzaniu w nabożeństwach i żądam, aby tam, gdzie kwateruje armja czerwona, żadni Jarosławscy nie urządzali swych „Pietruszek” (procesyj wyszydzających religję — przyp. red.)“.

Mowa naczelnego wodza armji czerwonej i ton jej, można sobie wyobrazić, jak wielkie zrobiła wrażenie na innych członkach rządu sowieckiego. Jest ona obecnie przedmiotem licznych komentarzy w szerokich masach ludu rosyjskiego.

— *Bolszewicy przywrócą maturę.* Na odbywającej się obecnie w Moskwie wszechzwiązkowej konferencji kulturalno oświatowej zastępca komisarza ludowego oświaty Malcew zreferował projekt reformy szkół średnich i wyższych. Ma być zatamowany ilościowy rozrost zakładów naukowych, natomiast ich poziom ma być znacznie podniesiony. Ilość godzin, poświęcona naukom społeczno - politycznym, wedle tego projektu zmniejsza się o 10 — 15 proc. ogólnego planu wykładów. Przedmioty specjalne mają otrzymać 30 proc. godzin wykładowych. Pozostały czas mają zająć przedmioty ogólnokształcące. Studentów będą obowiązywały egzaminy wstępne i egzaminy przy przejściu z kursu na kurs, a wreszcie prace dyplomowe. Powyższa reforma oznacza powrót do skasowanej w pierwszych latach rewolucji matury i egzaminów dyplomowych.

Francja. *Tydzień społeczny w Lille.* Tematem tygodnia jest „Nieład w gospodarstwie międzynarodowem a myśl katolicka", w związku z którym poruszona została sprawa kryzysu trapiącego świat i omówione środki, jakie ku jego usunięciu podaje katolicka nauka społeczna.

Ojciec św. przesłał do przewodniczącego „Tygodnia" pismo o szczególnej wadze. Po stwierdzeniu zasadniczej jedności wielkiej rodziny ludzkości, Papież wskazuje w nim na obowiązki poszczególnych jej członków, oparte na zasadach miłości, do której zobowiązani są nietylko względem swojej ojczyzny ale także i w stosunku do innych narodów. Ojciec św. stwierdza, że każdy naród ma obowiązek zdawać sobie sprawę z żywotnych interesów innych krajów, a wszystkie narody mają obowiązek rządzić się we wzajemnych stosunkach sprawiedliwością i miłosierdziem; winne dążyć do służenia dobru wspólnemu, mieć zrozumienie niezależności innych, a odpowiednio do wspólnych interesów winna być i współpraca. Jeśli, ogólnie biorąc, idzie o uzdrowienie wewnętrznej gospodarki narodowej, nie może to nastąpić przez systematyczne poszukiwanie wyjścia we własnych tylko granicach gospodarczych, które coraz bardziej zamykają się dla innych, lecz należy uwzględniać te donośne wskazania jakie są zawarte w encyklikach społecznych „Caritate Christi compulsi" i „Quadragesimo Anno". W końcu zaleca Papież w swym liście poważne badania naukowe, któreby przyczyniły się do uzdrowienia sytuacji. Wreszcie, wskazując na korzyść pomocy Bożej, wzywa do specjalnych modłów i szczodrze udziela swego apostolskiego błogosławieństwa.

Żądania ligi rodzin francuskich. Francuska liga rodzin zebrana na kongresie w Grenoble wysunęła następujące żądania: posiadanie dodatkowego prawa głosu dla ojców rodziny z trojgiem dzieci, rozszerzenie i podwyższenie premji za narodziny, przedstawicielstwa w komisjach, na których poruszane są interesa, dalsze zmniejszenie gminnych i departamentowych podatków, zrównanie sierot licznych rodzin z sierotami, będącymi wychowankami państwowymi.

Powyższe postulaty zostały przedstawione kandydatom przed wyborami do izb i już teraz z odpowiedzi można sądzić, że punkty 2, 3 i 4 uzyskały prawie jednomyślną zgodę. Punkt ostatni ma być jeszcze rozpatrywany.

Skutki regulacji urodzin we Francji. Obliczono we Francji, że skutkiem stałego zmniejszania się przyrostu ludności ilość stających do wojska w roku 1935 będzie wynosiła 136,000. W roku 1930 ilość poborowych wynosiła 258,000, a więc niemal o dwa razy więcej. Ilość narodzin we Francji wynosi obecnie mniej więcej połowę narodzin z przed 60 laty.

Japonja. *Inauguracja nowego uniwersytetu katolickiego w Tokio.* W czerwcu r. b. zostały uroczyście poświęcone nowe budynki katolickiego uniwersytetu w Tokio. Na uroczystości tej byli obecni, poza licznymi dostojnikami kościoła, dziekan korpusu dyplomatycznego, ambasador Belgji, chargè d'affaires niemiecki, przedstawiciel ambasador Włoch, przedstawiciel ministra oświaty, oraz członkowie różnych wyższych uczelni w Tokio.

Rektor uniwersytetu, Ojciec Hoffman T.J., skreślił program uniwersytetu i podkreślił, że uczelnia ta, kierując się zasadami katolickiemi, ma za zadanie wykazać narodowi japońskiemu, że katolicyzm opiera się na mocnych fundametach wiedzy. Jednocześnie rektor zapewnił, że jednym z celów uniwersytetu jest rozwinięcie w młodzieży japońskiej poczucia wierności i szacunku dla władz państwowych.

Uniwersytet katolicki w Tokio, prowadzony przez Jezuitów, istnieje od 15 lat i jest zakładem ze wszech miar zasługującym na uznanie. Obecnie liczy on 700 studentów.

Stany Zjednoczone Am. Półn. *Pięćdziesiąta rocznica istnienia organizacji Rycerzy Kolumba w Ameryce.* W Stanach Zjednoczonych było niedawno obchodzone pięćdziesięciolecie istnienia stowarzyszenia Rycerzy Kolumba. Stowarzyszenie to posiada 600.000 członków i jest podzielone na 2.500 sekcyj działających w Stanach Zjednoczonych, Meksyku i Kanadzie. Powstało z inicjatywy księdza Mc. Gioney. Z powodu poufnych obrad, odbywających się co pewien czas w stowarzyszeniu, powstała wersja, że to organizacja masońska. Jednakże mniemanie takie jest błędnem, gdyż stowarzyszenie to służy przedewszystkiem Kościołowi katolickiemu, uczy miłości bliźniego i miłości do Ojczyzny i z masonerją niema nic wspólnego.

W następnym numerze „Niwy" zamieścimy aktualne materjały omawiające zagadnienia walki z kryzysem oraz dzieła miłosierdzia. Prosimy o nadsyłanie uwag.

„NIWA".

René Bazin.

Literatura francuska a z nią literatura powszechna poniosła ogromną stratę. Dnia 20 lipca zakończył życie znany pisarz francuski i członek Akademji René Bazin.

René Bazin urodził się w r. 1853 w Angers. Po ukończeniu szkoły średniej a potem wydziału prawnego na uniwersytecie w Paryżu powrócił do swego rodzinnego miasta i przez szereg lat (od 1878 r.) wykładał w niem prawo karne jako profesor. Jego karjera literacka rozpoczęła się w roku 1884 wydaniem powieści „Stèphanette". Wkrótce potem nastąpiły dalsze utwory, jak „Ma tante Giron", „Une tache d'encre" i inne. Powodzenie jego książek zwróciły uwagę redaktora „Correspondant" i „Revue des Deux Mondes" i wyrobiły mu sławę. Z podróży zagranicę, które odbył w następnych latach, przywiózł René Bazin nowy dorobek literacki: „Sicile", „Terre d'Espagne", „Les Italiens d'aujourdhui" i inne. Lecz właściwym jego zamiłowaniem i charakterystyczną cechą jego talentu była zawsze psychologiczna strona życia.

Jedną z najpiękniejszych jego książek jest „Davidèe Birot", przedstawiająca ideał młodzieży, świadomej swych czynów, silną w swoich zasadach i wierze i przeciwstawiającą się wszelkiemu złu w życiu. Książka ta zjednała mu wielu wielbicieli, ale też i wielu wrogów pośród sfer wolnomyślnych Francji.

Wielkiem ukochaniem ojczyzny tchnie książka „Douce France", napisana po przyjęciu do Akademji, „Roi des Archers" porusza sprawy społeczne, lecz apoteozą niejako jego całej karjery literackiej stanowi „Magnificat", w której pisze o powołaniu kapłańskiem.

W ciągu choroby podyktował swą ostatnią pracę: „Un monastere de saint Pierre Fourrier: „les Oiseaux", w której z godną podziwu siłą ducha porusza w związku z encykliką „Quadragesimo anno" kwestję robotniczą.

Autor wrażliwy na piękno, nie zamykał się w granicach twórczości literackiej, brał czynny udział w pracach i bojowaniach społecznych, stojąc na odpowiedzialnym posterunku przewodniczącego Związku Pisarzy Chrześcijańskich we Francji. Całe jego życie było wielką służbą Bogu i Francji. Żałować należy, że nasze polskie społeczeństwo tak mało zna twórczość zgasłego pisarza. Nasz rynek księgarski zalany jest bezwartościowemi tłomaczeniami różnych miernot, dlaczego wydawnictwa katolickie nie zatroszczyły się o udostępnienie szerszej publiczności skarbów René Bazin'a.

WŚRÓD KSIĄŻEK I CZASOPISM.

Co mogłoby usunąć niepokój w Europie?

Pod powyższym tytułem ukazał się w ostatnim (7-ym) numerze ilustrowanego miesięcznika „Tęcza", wychodzącego w Poznaniu, artykuł dający w sposób bezpośredni pogląd na konferencję w Lozanie. W związku z szerzącym się zamętem w Rzeszy Niemieckiej, „Tęcza" drukuje dalej ciekawy artykuł z Niemiec, oświetlający ogromny postęp i drogi rozwoju hitleryzmu. Stosunki na wschodzie Europy doskonale ilustruje artykuł o Rosji sowieckiej. Na tle kataklizmów doby obecnej specjalne znaczenie posiada artykuł o wystawie plakatu wojennego, jaka z inicjatywy wyd. „Polska Armja Błękitna" odbywała się w Poznaniu.

Poza tem numer ten zawiera szereg artykułów i feljetonów bogato ilustrowanych, w dziale zaś dyskusyjnym posza kwestję prasy żerującej na niezdrowej sensacji i pobudzającej niskie instynkty szerokich mas.

Okładkę numeru 7-mego zdobi drzeworyt kolorowy Władysława Bieleckiego, przedstawiający fragment z Wenecji.

Numer lipcowy „Tęczy" nabyć można w kioskach, księgarniach oraz w administracji „Tęczy", Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

? ? ? ?

Czy naprawdę niema sposobów na ukrócenie wywrotowej działalności siewców zgnilizny moralnej w społeczeństwie?

Uwagi i zapytania.

W ruchu i programie hitlerowskim są rzeczy dobre i postulaty słuszne, nie należy więc całego ruchu potępiać, a wziąć od nich strony dobre i naśladować! *St. G. w O.*

Słusznie, chodzi tylko o to, by oddzielić ziarno od plew i poznać dokładnie doktrynę hitlerowską, jej zasady podstawowe. Wkrótce zamieścimy kilka artykułów na ten temat. Prosimy o zwięzłe informacje o ruchu społecznym. Egzemplarze okazowe „Niwy" i komplet „Czytanek św." wysyłamy.

Dlaczego na łamach „Niwy" nie widać odpowiedzi „Poradni Społecznej"? *P. B. w P.*

Dla bardzo prostej przyczyny—nie otrzymywaliśmy zapytań o charakterze ogólnym. Na pytania mające charakter zanadto specjalny udzieliliśmy odpowiedzi listownie.

Treść Nr. 29: *Kl. Jędrzejewski* — Dość. *St. Szary* — Katolicyzm i hitleryzm w Niemczech. *R.*—Z wrogiego frontu. Trucizna działa. *Vir.* — Na fali życia (odcinek). Państwo chrześcijańskie. Ojcze nasz. Kronika zagraniczna. René Bazin. Co mogłoby usunąć niepokój w Europie. Uwagi i zapytania. Ogłoszenia.

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**
Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.
CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł.
Drobniejsze ogłoszenia 45 groszy za wiersz milimetrowy.
Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.